

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dotychczasony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztancie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztaniach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro}. 22.

31. lutego 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Oburzenie strońnictwa rolniczego z powodu propozycji Peela. — Pomyślnie wiadomości z Ameryki. —

Francyja: Stanowisko strońnictw w izbach. — Abd-el-Kader pojawił się w prowincyi Konstantynie.

Niemce: Rozwiązanie zgromadzenia Stanów W. Księstwa Badeńskiego.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Sposób przyrzadzenia zupy rumforckiej. — Środki rządu rosyjskiego dla docieczenia właściwości zarazy na rogaciznę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytaniya i Irlandyja.

Z Londynu dnia 7. lutego: Połączeni właściciele fabryk w Manszestrze postanowili, jak słyhać, czas do roboty w swoich fabrykach zmniejszyć z dwunastu na jedenaście godzin dziennie, skoro nowe propozycyje Peela w ustawę zamienione będą.

Oburzenie rolniczego strońnictwa z powodu powyższych propozycyj Peela, pojawia się jeszcze ciągle między wyborczemi korporacyjami rozmaitych obwodów. I kanclerzowi skarbu, panu Goulburn, zamierzli jego wyborcy uniwersytetu Cambridge, przysłać wezwanie, aby z swego krzesła w parlamencie ustąpił. Dzienniki torysowskie zapełnione są narzekaniem na domniemaną niekonsekwencyję ministeryjum, a dziennik *Standard* rozwija w wyświecającym artykule, że, jeżeli teraz zmuszony jest sprzeciwić się propozycyjom ministeryjum, które tak długo wspierał, a którego

członków zawsze poważać będzie, nie pochodzi to z tąd, że on, to jest dziennik *Standard*, lecz że ministeryjum swoje zdanie zmieniło. »Przynajmiej« pisze tenże dziennik, »że teraz tak mocno jak tylko możemy, sprzeciwiamy się wnioskom ministeryjum, którego propozycyje jeszcze niedawno tak mocnośmy wspierali, ile tylko przy małych naszych zdolnościach byliśmy w stanie. Od pierwszego dnia założenia tegoż dziennika wspieraliśmy nieprzerwanie interesa rolnictwa, i chlubimy się tём wspomnieniem, że obliczenia, dowody, a nawet pojedyncze zdania, któremi tego interesu broniliśmy, brali zwykle ze szpalt dziennika *Standard* inni wyższemi talentami uposażeni mężowie, ktorzy większy niż my wpływ mają. Jeżeli więc i teraz bronimy interesu rolnictwa, nie puszczamy się przez to nowym kierunkiem. Żądanie nasze dążyło zawsze tylko do umiarkowanej, lecz skutecznej ochrony, bo jesteśmy przekonani, że przesadzone żądanie, podaje zawsze przeciwnikowi przynajmiej pozor do zotoczenia dowodu niekonsekwencyi przeciw wypełnieniu każdego innego żądania. Nie potrzebujemy nawet mówić, że i teraz więcój nie żądamy jak tylko, aby nieprzerwanie trwała ta umiarkowana ochrona, za którąśmy zawsze walczyli. Dziennik *Standard* nie zmienił więc bynajmiej swego zdania. Ale Sir Robert Peeli oświadczył jawnie, że zmienił swoje zdanie o systemie ochrony cłowej i uznał do browolnie, że te propozycyje, które teraz parlamentowi przedkłada, sprzeciwiają się wprost tym zdaniom, których się tak on jak i konserwacyjna większość dotychczas spólnie trzymali, i które, aby przywieść do skutku, obrał był kraj w roku 1841 właśnie tę konserwacyjną większość w parlamencie.«

W ciągu tego tygodnia odbyło znowu kilka towarzystw ochrony rolnictwa liczne zgroma-

dzenia dla powzięcia środków przeciw planowi Sir Roberta Peel o ustawach zbożowych. W Buks, gdzie książę Buckingham miał przewodnictwo, uchwalono podać do Królowej memoryjał, aby nie przystała na plan rządowy bez rozwiązania wprzódki parlamentu i zasiągnięcia zdań wyborczych korporacyj o tej propozycji. Z drugiej strony uchwalili mężowie wolnego handlu na kilku zgromadzeniach prosić parlament o niezwłoczne zniesienie ustaw zbożowych. Na jednym w tym zamiarze w Awebury odbytym zgromadzeniu robotników, wyrzucono z sali kilku szpiegów strońnictwa ochrony cłowej, którzy się byli na obrady wcisnęli.

Dziennik *Globe* mówi w doniesieniu o giełdzie kupieckiej, że najnowsze wiadomości z Ameryki są uważane za stanowczo pomyślne, gdyż doniesienie *Gazety Times*, że Peel proponuje zniesienie ustaw zbożowych, przyczyniło się tam najszczególniej do obudzenia bardzo znakomitym handlowym świecie tej myśli, aby pokój był utrzymany.

Francyja.

Z Paryża dnia 8. lutego. Długa parlamentowa walka o adres, ten barometr stanu i siły politycznych strońnictw, został już ukończony zupełną klęską opozycji. Im dłużej ciągnęły się rozprawy, tém silniejszą i mocniejszą okazywała się ministeryjalna większość, aż narreszcie wzrosła do niesłychanej od dawna liczby 91 głosów. Igdyby ośmiu lub dziewięciu konserwacyjnych członków, którzy byli obecni na posiedzeniu, ale przypadkiem opuścili salę w chwili, gdy niespodzianie nastąpiło spieszne głosowanie nad całym adresem, gdyby panowie Perrier, Quenault, Charles Lafitte, Calmon, Couturier, Legrand (de la Manche), Cayx i Bernard de Rennes nie zaniedbali byli mieć udziału w głosowaniu, tedy ta większość byłaby zupełnie do sta urosła. Prawda, że między nimi jest także kilku członków lewego środka, jako to: panowie Allard, Lescot de la Milanderie, Regnault, Heurtault de Metz i t. d. pominawszy pana Boemaire, który na przeszłych posiedzeniach zawsze z lewym środkiem głosował, ale teraz ostatecznie do konserwacyjnej większości się przyłączył. Atoli właśnie w tém przejściu mężów lewego środka do konserwatystów w chwili, którą tak powszechnie za stanowczą uznano, zawiera się bardzo ważny wypadek. Ci członkowie konserwacyjnej większości, którzy przeszłego roku chcieli się odszepić od chorągwi pana Guizota, by ile możliwości wynieść znowu hrabiego Molé do

stępu rządu, jako to: panowie Hervé, Darbley, Emil Girardin, Lanyer, Remilly, wrócili wszyscy znowu do swych dawnych szeregów; jeden tylko Saint Marc-Girardin trzyma się statecznie chorągwi Thiersa. Następnie widzimy, że pan Carné, przewodzca tak zwanego nowo-katolickiego, prawda że tylko małego odcienia, jenijalny mąż, ale który lepiej pisze niż mówi, nawrócił się także do ministeryjum, oczewiście w skutek najnowszych rozporządzeń hrabiego Salvandy o przemianie królewskiej rady publicznego oświecenia. Na stronie opozycji nie mieli udziału w głosowaniu między innymi panowie Dufaure i Ganneron, którzy do lewego środka należą. Pan Dufaure radby znowu zostać ministrem, ale przychylając się coraz bardziej na stronę pana Thiersa, między którym a nim panuje od roku 1830 wielkie poróżnienie, nienajlepszą obrał sobie do celu drogę. Również i pan Thiers będzie musiał na dalszy czas odłożyć swą nadzieję, o której w przeszłym roku sądził, że już tak blizką jest spełnienia; los, który go w izbie spotkał, jest wierném zwierciadłem tego sposobu myślenia, jakie o nim w całym kraju panuje, a w którym największe niedowierzanie się przebija.

Główne strońnictwa w izbie deputowanych, licząc z prawej strony do lewej, złożone są: 1.) ze strońnictwa ostatecznej prawej strony; 2.) z prawej strony; 3.) z prawego środka; 4.) z lewego środka; 5.) z lewej strony; 6., z ostatecznej lewej strony. Terazniejsze ministeryjum opiera się na strońnictwie prawej strony w połączeniu ze strońnictwem prawego środka. Strońnictwa opozycji są: 1.) strońnictwo ostatecznej prawej strony; 2.) lewego środka; 3.) lewej strony; 4.) ostatecznej lewej strony. Ta opozycja ma następujące części składowe.

1.) Ostateczna prawa strona. Około dwudziestu pięciu obrońców starożytnego królewskiego domu na ostatecznej prawej stronie, dzieli się na kilka odcieni. Pierwszy odcień, złożony jest z takich, którzy legitymizację chcą połączyć ze zwierzchnictwem ludu. Mowcami tych demagogów i Jakóbinów są p. La Roche-Jacquelin, i literat p. Genoude. — Na czole drugiego oddziału legitymistów stoi pan Berryer. I ten oddział przyjął niektóre nowsze ideje, ale przynajmniej nie chce nic wiedzieć o nedorzeczności legitymizacji monarchii z odgrzewaniami na nowo majowemi polami i wiosnianiami zgromadzeniami. — W trzecim oddziale są surowi przyjaciele Papięza, to jest

partya jezuicka, klerykalna, która w adwokatcie Béchard ma słabego obrońcę i w ogóle liczy tylko mało reprezentantów, a żadnego: któryby miał polityczne znaczenie. *Univers religieux* jest dzieńnikiem tych rojalistów, którzy mniej legitymiczność jak raczej rzymskokatolicką religiję mają za podstawę państwa, za niezbędny warunek każdego politycznego porządku, i widocznie dążą do uzyskania w nowych okolicznościach jakowego stanowiska; przywierają oni wprawdzie pozor legitymizyczny, ale stoja u progu filipizmu. — Jeszcze bliżej nowej dynastji, to znaczy, jedną nogą już za progiem filipizmu, widzimy panów Lespinaisse, Benoist i innych rojalistów prawej strony, którzy zapełniają lukę między ostateczną prawą i prawą stroną, ale z obiema granicą albo istotnie się w obie zlewają. Jestto garstka szczególniejszych ludzi, którzy dwie twarze mają; jedną są legitymistami, a drugą filipistami; jedną płaczą za Bourbonami dawniejszej linii, a drugą uśmiechają się do Bourbonów młodszej linii, i podług tego podwójnego grymasu rzucają gałki do urny. —

2.) Lewy środek. Lewy środek składa się z części dawnego lewego środka. pod Thiersaem, Dupinem i t. d. i z dawnego prawego środka, to znaczy, z doktrynerów, którzy od Guizota odpadli, gdy tenże wierność złamał, którą swym przyjaciółom koalicji był ślubował. W tym lewym środku rozróżniamy nie mniej jak cztery oddziały: 1.) mały bataljon z siedmiu lub ośmiu deputowanych, których pan Dufaure jest przewodzącą. 2.) Kilkunastu dziwactów, na których czele jest pan Dupin, nie jako przewodzca, lecz jako wzorowy oryginał, za którego przykładem każdy z nich idzie za swoim własnem widzi mi się. 3.) Najmocniejszy oddział jest pod dowództwem małego exministra Thiersa i jego dwóch adjutantów, panów Remusat i Duvierger de Hauranne, z którychto ostatni ma także najwyższy nadzór nad polityczną częścią dzieńnika *Constitutionnel*, który wspiera operacyjne plany tej odcieniowej partji. 4.) Mały korpus ochotników pod dowództwem pana Billault, który dawnemu swemu naczelnikowi panu Thiers postuszeństwo wypowiedział, a teraz zostawszy sam generałem, przyjął sobie za poruczników panów: Leona de Maleville i Juljusza de Lasteyrie, którzy teraz za niego tak szermierzą, jak on dawniej za Thiersa szermierzył. Polityczne zasady nie łączą tych odcieni. Duma i samolubstwo są spólnym kierunkiem ich politycznego działania. Matadorowie lewego środka,

którzy po większej części już byli ministrami, i chcieliby znowu nimi zostać, skłaniają się z tego powodu do opozycji, jednakże zawsze w takiem stanowisku, iżby każdej chwili rządowi rękę podać mogli. Cała ich dążność i usilność zwrócona jest na posady ministrów; i te posady są jedynie wieczną nieprzyjawnią, która panów opozycji lewego środka od rządzących ministrów dzieli. Podług słynnego oświadczenia pana Thiersa: „Gdy my jesteśmy przy sterze rządu, tedy śpiewamy też samę piosnkę, ale śpiewamy ją lepiej,“ nie można się w tym względzie bynajmniej mylić. —

3.) Lewa strona. Lewa strona czyli dynastyczna lewa strona ma dwa oddziały. Panowie Odilon Barrot i Beaumont są przewodzcami pierwszego odcienia, które tak stoi naprzeciw rządu lipcowego, jak stało dawniejsze liberalne strońnictwo naprzeciw restauracyi, bez wszelkiej dalszej idei, a to z taką sztywnością i pedanterją, jakiej nie znajdzie. Jestto nagi, zwietrzaly, wytarty i zblakowany liberalizm, który od piętnastu lat niczego się nie douczył, a którego najwierniejszym reprezentantem jest dzieńnik *le Siècle*. — Drugim oddziałem tej dynastycznej opozycji, która sama zowie się młodą lewą stroną, jest romantyczna czyli fantastyczna lewa strona. Na jej czele stoja panowie Tocqueville, Courcelles i inni. Przy liberalnych zasadach skłania się ona do katolickiej polityki czyli politycznego katolicyzmu, może w skutek chęci, aby mieć niejako pierwszeństwo nad dawną lewą stroną, gdyż ta przejęta jest niereligijnym duchem Wolterowskiego liberalizmu. Najbliżej ostatecznej lewej strony stoja dziwni mężowie, którzy podobnie jak Glais-Bizoin, Saint-Albin i inni chcą i nie chcą monarchji. — Ci ultra-liberalni monarchiści znajduja się w szczególniejszej kolizji między demokratyczną i dynastyczną lewą stroną i stanowią mały orszak błędnych rycerzy, z których każdy ma swą mykę błazeńską. Do tej samej kategorii należą panowie Lherbette, Mauguin, podupadłe wielkości, które się teraz podobnie jak atomy Epikura w przód i w tył uganijają, a ukształtować i połączyć nie mogą. Do nich można policzyć i pana Cormenin, który podług ostatnich swych pism ulotnych stał się podobnież atomem bez dokładnej właściwości i spowinowacenia, tudzież pana Lamartine, który aczkolwiek jest odosobnionym, jednakże zawsze jeszcze jest świecą gwiadzą na politycznem niebie, ale w oczach wszystkich strońnictw za złudny meteor uchodzi. — 4) Ostateczna lewa strona. Ostateczna

lewa strona czyli partya radykalistów liczy około trzydziestu członków. W tej partyi trzeba rozróżnić dwa republikańskie odcienia. Aby lud był najwyższym zwierzchnikiem a naczelna głowa państwa obieralną, to są spólne zasady tej partyi. Jeden odcień, jako to: Garnier Pagés, Marie, Carnot, Dupont de l'Eure, przestałyby jednak na politycznych konsekwencyjach demokratycznej zasady, i żyłyby sobie rzeczypospolitęj, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ale z większą centralizacją, delikatniejszą oglądą i obyczajnością. *National* jest dzielnikiem tego stronnictwa, które w panu Marrast ma groźnego publicystę z odznaczającym się talentem i wielkim jenijuszem. — Drugi odcień, np. Ledru - Rollin, Arago, Joly, przechyla się więcej do nowomodnych doktryn, i reprezentuje socyjalizm w izbie, gdzie jak się spodziewać można bierze na siebie maskę konstytucjonalizmu. Ci socyjalistyczni demokraci mają swój organ w dzienniku *Reforme*, a autora swego w panu Louis Blanc, który na przyszłych wyborach spodziewa się zostać ich kolegą i głównym mówcą.*

Podczas gdy mniemano, że Abd-el-Kader cofnął się ku Szot (czyli ku stonym jeziorom) w stronie południowej Maskary, pojawił się on nagle według najnowszych z Algeryi odebranych doniesień w prowincyi Konstantyny, i wprzód w szybkim pochodzie swoim z Boghar do Fum-Quad-el-Dżenan (na południowej granicy prowincyi Titteri) nałożył nielitościwą kontrybucyę na wszystkie plemiona, które mu się poddać nie chciały. Jeszcze nim ta wiadomość do Paryża nadeszła, tak się wyraził dziennik (*Courrier François*) o stanie rzeczy w Algeryi: „Abd-el-Kader znajduje się w środku naszych posiadłości; porobił on wielkie przygotowania aby wojnę na wiosnę dalej prowadzić; zwidził on i nawidził z kolei wszystkie plemiona Arabów, tak zupełnie jak gdyby to nie było w kraju przez oręż francuzki zdobytym; pokazuje on się i kryje w miarę jak mu jedno lub drugie jest potrzebne, aby kolumny nasze na fałszywy trop znieść, lub też ścigania ich unikać. Opowiadają nam, jako coś całkiem naturalnego i prawdopodobnego, iż Emir, aby nie tracić czasu do wiosny, wtargnie zapewne do prowincyi Konstantyny. Prawda, iż zarazem zapewniają nas, że wojska marokańskie dopomogą nam do zwalczania niedosięgniętego Emira. Na zarzut, że przeciw Abd-el-Kader ma stanowisko w środku Algeryi, gdy my tymczasem dziecinną bawimy się myślą, iż na marokańskiej ziemi uderzyć na nie-

go będziemy musieli, odpowiadają nam, że to właśnie jest środek zmuszenia go, aby opuścić Algeryję. Ale zdaje nam się iż powinniśmy na to zwrócić uwagę, że nie marszałek Bugeaud lecz Abd-el-Kader jako wódz naczelny oddziałami naszych wojsk dowodzi: marszałek wykonywa obroty, które Emir nakazuje. Kolumny nasze męczą się i wysilają do ostateka; jak tylko jedna staje się nieprzydatną do służby, wtedy przeznaczają drugą na jej miejsce. Wszak możemy dojść do ładu z naszym systemem; mamy przecie 100,000 żołnierza w Algeryi, słuszną przeto jest rzecz, aby wszystkie z kolei pułki miały udział w wielkim dziele pacyfikacyi. Abd-el-Kader pojawia się to tu, to owdzie: my musimy także naprzeciw niemu ruszać, bo Emir ma przy sobie 1500 konnicy: To prawda, Bugeaud jest ciągle niezmeńczony, w ściganiu; *Journal des Débats* liczy bardzo na jego ruchliwość, którą zarówno Emirowi i naszym wojskom spocząć nie daje. Tymczasem żołnierze nasi zapewniają szpitale, lub też znajdują grób pod śniegami Bou-Talebu. Cóż w takim stanie rzeczy robić? Trzeba nowe posiłki do Afryki wysłać; wszak Bugeaud jest niezmeńczony, a na kredyt dla Algeryi będą wkrótce izby głosowały.

Niemce.

Dziennik *Karlsruher Zeitung* rawięra o rozwiązaniu zgromadzenia Stanów W. Księstwa Badeńskiego następujący artykuł z Karlsruhe, pod dniem 9. lutego: Z najwyższego polecenia JRMci Wielkiego Księcia ogłosił prezydent ministerstwa spraw wewnętrznych zgromadzenie Stanów za rozwiązane. — Kto bez uprzedzenia dotychczasowemu tokowi obrad izby się przypatrywał, kto zważał bacznie to coraz śmielsze nadużywanie wolności mowy, to popisywanie się wszelką próżnością, udającą się za głos dobra publicznego, tę prawie młodzieńczą lekkomyślność, która w pośród istniejących i organicznie urządzonych stosunków, tak w węższych jako też i ogólniejszych granicach całej ziemi Niemieckiej nagle jakąś wymarzoną, *utopiję* chce wyczarować -- temu zapewne to ważne zdalenie nie wyda się niespodzianem. — Gdyż nawet bez głębszej znajomości spraw politycznych, można było przewidzieć, iż szlachetna rezygnacyja, z jaką rząd w świadomości swęj sily, i w żywym uczuciu wiernego dopełniania swych obowiązków aż dotąd w obec tych zjawisk zachowywał, nareszcie się przebierze. A można się tylko tego tém łatwiej spodziewać, iż całe postępowanie większość i izby

powodującej się częścię wpływem! niektórych rozdrażnionych osobistości, niżli swoim własnym rozsądkiem, wywołało niezadowolenie w kraju, na co każdy rząd tém pilniej zważać będzie, im szczerzej na drodze konstytucyjności postępuje i nadal postępować zamierza. — W tym postępku rządowym spoczywa oraz rękojmia, iż rząd jak potąd tak też i na przyszłość wyżej ponad wszelkie stronnictwa stanowisko zajmować, i wszystkim li samolubnym dążeniom, które tylko rozdwarzają i mącą, nie zaś jednoczą i odbudowują, jako też wszelkim ostatościom, w jakimkolwiek kierunku, i w jakiegokolwiek barwie takowe zjawiać się mogą, oględnie i stanowczo opierać się będzie. — Każdy głębiej w istotę rzeczy wnikaający, nie odmówi zapewne dotychczasowemu postępowaniu rządu należnego uznania; jedną bowiem wielką korzyść może ono nam przynieść i niezawodnie też przyniesie. Rząd dozwolił pojedynczym umysłom tak dalece się wynurzyć, o ile dobro ogółu tego dopuścić mogło. Gdyż są pewne przesady, któremi się ludzie naprzód dowoli nasycić, i poniekąd nawet przesyć muszą, zanim potrzebę pozbycia się ich uczują. Lud Badeński przebył teraz tę szkołę. Wszyscy umiarkowani i dobrzemysłący sprzymierzają się w tych ważnych czasach ściślej i ufniej z rządem, aby z nim w połączeniu coraz usilniej prawdziwego dobra krajowi przysparzać, szkodliwym interesom stronnictwom się opierać, i wszelkie przesadne dążności, które naprzód same sobie się sprzeciwiając, któreby w swoich ostatecznych celach nam wszystkim zarówno zgubnymi się stały, ile możliwości zdala na wodzy trzymać. — Jak każdy pojedynczy człowiek, każda rodzina, tak też i państwa i ludy istnieją najbezpieczniej przy wiernym zachowywaniu tradycyjnych zasad, i dalszém ich rozwinięciu według rzeczywistych a nie sztucznie nastrojonych wymagań postępującego czasu. — Nasz kraj chlubi się takimi zasadami, które rzeczywistość życie budzą i życie dają. Pod ich to wpływem podniosł się dobry byt kraju, ulepszało się nieustannie jego dobre mienie, i osiągnęło wreszcie tak wysoki stopień względnej doskonałości, na którą każdy Badeńczyk z dumą, każdy cudzoziemiec ze sprawiedliwym uznaniem spogląda. — Te zasady nie przyszły do nas dopiero z konstytucyjną, ani też przez nią samą zawarowane nie są. Są one raczej świętą spuścizną książęcia, uznanego jednogłośnie za najszlachetniejszego w swoim czasie, są one najpiękniejszym dziełem z rąk jego wysokiego domu: ży-

wym klejnotem w sercach badeńskiego ludu, przy którym tenże lud z ufnością w przyszłość poglądać może.

NOWINY.

Od trzech dni już wznosi się w tutejszym kościele księży Jezuitów ozdobny katafalk. Jest to *castrum doloris* poświęcone pamięci zmarłego na dniu 21. stycznia r. b. Franciszka IV. paującego księcia Modeny, starszego brata Jegości naszego Najdostojniejszego Arcyksięcia. Dziś właśnie skończyło się trzechdniowe żałobne nabożeństwo odprawiane kolejno przez duchowieństwo trzech obrządków, grecko-katolickiego, ormiańskiego i łacińskiego.

* * *

Ten tydzień obdarzył nas znówu trzema balami publicznymi: A naprzód w poniedziałek *reduta*, piąta z kolei, zaczęła się później niż zwykle, a chociaż zgromadzenie było równie prawie liczne jak przeszłego razu, zabawa była mniej ożywiona, co najwięcej przypisać należy małej ilości w ogóle płci pięknej, a w szczególności masek. Bal *towarzystwa dobroczynności* pod opieką Dam odbył się we wtorek w sali towarzystwa muzycznego, równie świetnie jak poprzedzający na strzelnicy. Mimo nie skąpej liczby rozebranych biletów, zgromadzenie nie było zbyt liczne, tańce rozpoczęto polonezem, któremu w pierwszej parze przewodniczył hrabia Hrasicki sekretarz towarzystwa, z hrabiną Muiszkową. — Naza jutrz zaraz t. j. w środę nastąpił drugi i ostatni bal *towarzystwa kasynowego* w téjże samej sali towarzystwa muzycznego. Zgromadzenie było jeszcze liczniejsze, a zabawa omal nie weselsza jak na balu pierwszym. Przystrojenie sali i wchodu ozdobniejsze jeszcze niż razu przeszłego, było tak świeże, pełne wdzięku i staranne razem, iż prawdziwie dziwić się wypadało, jakim rzechy można czarodziejskim sposobem Dyrekcya balu tego zdołała w przeciągu kilkunastu godzin dzielących bal od balu, przeistoczyć salę do niepoznania prawie. Mia nowicie zaś podziwialiśmy zgrabne wstawienie zegara ściennego, z okalającym go w kształcie gwiazdy porządkiem tańców, wystającym ozdobnie złotymi literami ze środka rozmaite pomarszczone opon różnobarwnych. Obadwa bale kasynowe całém urządzeniem swego długo zostaną w pamięci tańczącej i nie tańczącej publiczności naszej, i nieraz powtórzy się żal, że na tych dwóch balach skończyły się te zabawy, w których urządzeniu Dyrekcya ka-

* *

synowa tyle okazała wytwornego smaku i prawdziwej uprzejmości dla gości swoich.

W przedstawieniach sceny polskiej następuje przypadkowo wielka przerwa, od wczoraj bowiem za przyczyny ostatniej reducy i popielca przypadających na dzień polskiego teatru nie będziemy mieli przez cały tydzień żadnego przedstawienia polskiego, aż dopiero w przyszły piątek odegrany zostanie dramat historyczny w pięciu aktach pod nazwą *Hatina* czyli *kwiaty z gór karpaccich*, na dochód p. Rudkiewicza. A że o ostatniej wspomnieliśmy reduccie, dodać należy że dochód tej reducy przeznaczony jest na fundusz *tańszego chleba* dla ubogich stolicy naszej. I dla tej przyczyny spodziewać się należy, że na przekór zadawnionemu u nas zwyczajowi, ta reduca chociaż ostatnia, świetniejsza będzie i liczniejsza od swych poprzedniczek.

Przechodząc do innych wiadomości, z prawdziwą pociechą należy nam donieść, jak wszędzie już teraz budzi się u nas popęd podźwignienia przemysłu rolniczego. I tak ledwie w Galicyi powstało towarzystwo gospodarskie, alisci i w Krakowie zawiązał się *Komitet gospodarczo-rolniczy*, złożony z obywateli ziemskich. Jakoż, za zezwoleniem władzy krajowej uorganizowany ten komitet odbył na dniu 3cim b. m. pierwsze swe posiedzenie, otwarte rozprawą, przedstawiając dzieje rolnictwa i użyteczność tego zakładu, poczem przyjęło 34 członków czynnych.

Nasz Korzeniowski obdarzył nas nowym utworem dramatycznym. Jest to *Młoda wdowa*, oryginalne dzieło sceniczne, przedstawione już w Warszawie dnia 6. b. m. o którym *Kuryjer Warszawski* bardzo pochwalnie wspomina.

Sposób przyrządzenia

zupy rumforckiej.

Podawszy w Gazecie naszej Nrze. 17. stosunek ingrediencyj w zupę rumforcką wchodzących, odebraliśmy z kilku stron wezwanie, aby wskazać sposób gotowania téjże zupy. Pospieszamy z zadoścuczynieniem, ograniczając się przytem na ogólnych zasadach, bo resztę

uzupełnić może jakabądź znajomość najprostszego kucharstwa.

Najpiérwszém prawidłem jest, aby wszystkie do téj zupy użyte ingrediencyje jak najzupełniej rozgotować, w kotle dostatecznej wielkości i dobrze wmurowanym. Należy je więc przez cztery godzin na wolnym ogniu gotować i przytém ciągle mieszać, aby cięższe części nie leżały na dnie kotła, bo zupa przypaliłaby się i nabrałaby przykrego odoru. Groch i bób muszą być wprzódy w ługa przegotowane, jeżeli woda na zupę użyta, jest twarda, inaczej bowiem byłyby niedogotowane. Solić można dopiero wtedy, gdy zupa jest na dogotowaniu, to samo i maścić słoniną, która wprzódy powinna być oddzielnie przyskwarzoną. Chleba nie gotuje się w kotle, lecz kraje osobno w kostki i przesusza na patelni, a dzieląc zupę na porcyje, dodaje się do każdej porcyi po garści. Kwarta zupy stanowi jednę porcyję.

Środki rządu rosyjskiego, dla docieczenia właściwości zarazy na rogaciznę.

W Rosyi a szczególniej w południowej Besarabii padło w roku 1844 i 1845 do pół miliona sztuk rogacizny na zarazę, która szérząc się w kraje ościenne i dalsze, także i w Galicyi wielkie spustoszenia zrzuciła. Rosyjskie ministeryjum, aby zbadać powstanie i symptomata téj strasznej choroby, tudzież docieć środki radykalnego jój leczenia, wezwało w drodze dyplomatycznej doświadczonych lekarzy rozmaitych krajów zagranicznych, na komisyję do Petersburga. C. k. galicyjskie Gubernium wysłało na tę komisyję bukowińskiego obwodowego fizyka pana A. Zahara, który w początku grudnia r. 1845 wyjechał w tym celu do Petersburga, a z tamtąd wraz z lekarzami z Sztokholmu, Londynu, Kopenhagi, Berlina i kilkoma rosyjskimi, udał się do Besarabii, aby właściwość téj zarazy na miejscu zbadać. Komisya ta z 12 osób złożona, ukończyła już swoje czynności, a pan Zahar wrócił już na powrót do Galicyi. Spodziewać się należy, iż wypadki działań téj komisyi dojdą niebawem do wiadomości powszechnej.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 8. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)